

System, czyli totalitaryzm?

nową jakość w tę wciąż aktualną materię? Odpowiedź Prokopskiego jest pozytywna, autor opowiada się po heglowskiej stronie wspomnianej polemiki.

Żeby dojść do tak zdecydowanego stanowiska, należało wydobyć z narracji obu myślicieli wpisana weń kontrowersję, ale również rozpoznać racje wyznawanych przekonań, a w dodatku drobiazgowo i precyzyjnie przeanalizować ich sposoby myślenia, przytoczyć funkcjonujące w literaturze przedmiotu badawcze tropy interpretacyjne, niekiedy zdecydowanie różniące się między sobą. Należało przebrnąć przez wiele konstrukcji pojęciowych i literackich metafor, które bynajmniej nie ułatwiają należytego zrozumienia, choć ważniejsze było rozeznanie się w konkretnej problematyce, ześrodkowanej głównie na powiązaniach i rozbieżnościach rodzących się w spięciu wiary i rozumu, a te dotyczą najbardziej żywotnych aporii ludzkiej egzystencji.

Przynajmniej tak to widzi badacz, który, jak wspomina, nie chciał bronić słuszności tez zgłaszanych przez Kierkegaarda, choć rozumiał, że aby przedstawić własne ujęcie człowieka, duński twórca nie koncentrował się na budowaniu (drogą dedukcji) trwałego systemu zasad spiętych koniecznością logiczną, mających ogarniać całość istniejącego świata. Żywej, iskrzącej się zmienną różnorodnością ludzkiej egzystencji, całego osobistego „duchowego wszechświata” każdej osoby nie warto wtłaczać w żelazne ramy sylogizmu. Mimo to Prokopski nie omieszkiał dociekać naiwności skrytych w pismach Duńczyka, żeby ustalić, czy jesteśmy zdolni objąć samych siebie i świat, w którym żyjemy, w sposób racjonalny uświadomić i wyrazić własną więź z Bogiem oraz innymi ludźmi we wspólnocie wspomagającej zmagania z przygodnością istnienia, czy musimy brodzić w mieliznach osobistych impresji bądź złudach poznawczych przypuszczeń. Kwestia to więc niebagatelna, określająca jakość ludzkich decyzji i wyborów. Tutaj filozofia zyskuje antropologiczną moc, rozpatrując najbardziej nośne zagadnienia zrodzone w europejskiej kulturze. Prokopski je ukazuje w opcji zgłoszonej przez Kierkegaarda i Hegla, widząc ich wzajemne powiązania i polemiczne gesty.

Zaczyna od tych ostatnich, rekonstruując opisaną przez autora *Albo albo* sferę człowieczej egzystencji, wymykającą się spod dystynkcji systemowych Hegla, ponieważ narzucają one na rzeczywistość aprioryczną siatkę znaczeń, która (co się zdarza) w pewnych miejscach faktycznie styka się z realną rzeczywistością, mimo że pozostaje daleka od praktyki egzystencjalnej. Zagraża przy tym wolności człowieka, uniemożliwiając mu osobowe zbawienie w perspektywach wiary. Zamiast intymnej relacji z Bogiem, projekt systemowy wciąga jednostkę w postęp obiektywnego Ducha w uniwersalnej historii. Konsekwencje takiego kroku są zabójcze, również w sferze odnoszenia się do chrześcijaństwa, Chrystusa, rozumienia wiary, grzechu i tego, czym jest Kościół.

Powyższe treści ustawia Prokopski w horyzoncie systemu Hegla, któremu poświęca sporo interpretacyjnej uwagi, z zadowoleniem starając się wykazać, że w obliczu jego rozumienia heglizmu krytyka Kierkegaarda traci całkowicie swe polemiczne ostrze, potykając się o niezrozumienie, jak również dogłębną nieznaną pism niemieckiego myśliciela. Okazuje się, że Hegel nigdy nie wykraczał w swoim myśleniu poza to, co realne, co doświadczone, ponieważ obszar idei jest w każdym przypadku bezpośrednim wyrazem rzeczywistości, czego autor stara się dowieść w kolejnych partiach rozprawy.

Niekiedy bywa przekonujący, innym razem popada w „ton proroczy”, dostrzegając w samym myśleniu narzędzie prowadzące do udziału w prawdzie rzeczywistości, co z góry ustawia go w kontrze do postulatów Kierkegaarda. Perswaduje, że Hegel nie był

daleki od intencji zgłaszanych przez Duńczyka, choć ujmował je w odmiennym słownictwie i ontologicznym paradygmacie. Najbardziej dyskusyjne wydaje się odczytanie przez Prokopskiego racjonalnej teologii Hegla, która w jego ujęciu okazuje się sprzyjać teologii katolickiej, co samo w sobie domaga się krytycznej rewizji. Ale cóż, żarliwa pochwała heglizmu nie jest czymś wyjątkowym w historii europejskiej filozofii. Kto chce, może za nią podążać, ja do takiego grona nie należę. Doceniam wszakże wysiłki Prokopskiego, żeby się dokopać do autentycznych (zgodnych z zamierzeniami Hegla) warstw jego systemu. Apelacje do poglądów Kierkegaarda okazały się ku temu doskonałą okazją.

Oczywiście system nie jest totalitaryzmem, lecz niesie, jak każda próba pełnego ujęcia świata, określone trudności. Prokopski jest zbyt znamienitym i doświadczonego uczonego, żeby o tym nie wiedzieć. A że stanowczo obstaje przy poglądach, które uznaje za wartościowe, to zapewne dobrze świadczy o nim samym i jego etosie filozoficznym. ●